

Ignacy Bokwa, *Trynitarno-chrystologiczna interpretacja eschatologii w ujęciu Hansa Ursa von Balthasara*, AVE, Radom 1998. Ss. 282.

W naszym XX wieku mieliśmy tylko dwóch teologów katolickich, którzy odważyli się podjąć próbę całościowej reinterpretacji katolickiego dziedzictwa wiary. Ogółowi teologów katolickich ambicje tego rodzaju są raczej obce. Podstawowym bowiem zadaniem teologii katolickiej jest praca nad pogłębianiem rozumienia wiary Kościoła oraz podejmowanie pytań i problemów, jakie przed tą wiarą stają aktualnie. Toteż główną ambicją teologów katolickich, również tych największych, jest uprawianie swojej refleksji nad wiarą w uważnym otwarciu na Pismo Święte i źródła Tradycji katolickiej, w możliwie jak najpełniejszej łączności z Kościołem i jego urzędem nauczycielskim.

Połączenie tej ambicji z ambicją całościowego zreinterpretowania katolickiego dziedzictwa wiary jest czymś prawie niemożliwym. W naszym stuleciu udało się to tylko Karlowi Rahnerowi oraz Hansowi Ursowi von Balthasarowi. I zapewne nie jest to przypadek, że obaj ci teologowie wywodzą się z tego samego niemieckiego obszaru językowego, na którym wyrosły szczególnie znamienne dokonania filozoficzne naszego stulecia.

Znajomość obu tych myślicieli jest u nas mierną nawet w środowisku zawodowych teologów. Nawet polskie przekłady ich dzieł są studiowane – ze względu na hermetyczny język zarówno Rahnera, jak Balthasara (Niemcy żartują, że dzieła ich trzeba by przełożyć z niemieckiego na niemiecki) – tylko przez nielicznych, a warto pamiętać, że, jak dotychczas, spolszczono zaledwie niewielką cząstkę ich spuścizny. Jeśli idzie o Balthasara, trudno chyba nawet marzyć o tym, żeby w najbliższym czasie mogło się ukazać po polsku przynajmniej jedno z jego monumentalnych dzieł, takich jak *Herrlichkeit*, czy *Theodramatik*.

W świetle powyższego jasno widać, jak wielkim skarbem dla teologii polskiej jest naukowa działalność księdza Ignacego Bokwy. Praktycznie cała jego dotychczasowa praca naukowa polega na zgłębianiu, przetrawianiu i przyswajaniu dla teologii polskiej myśli tych dwóch, zresztą radykalnie odmiennych, światów myśli teologicznej.

Swoją rozprawę doktorską, przedstawioną na rzymskim uniwersytecie Gregorianum, poświęcił kluczowemu problemowi teologii Karla Rahnera, mianowicie wzajemnym powiązaniem chrystologii i antropologii. Rozprawa, opublikowana w języku niemieckim, doczekała się sześciu recenzji w fachowych czasopismach teologicznych (natomiast nie zauważono jej w ogóle, rzecz znamienna, na gruncie polskim). Polskim pokłosiem tej rozprawy są dwa rahnerowskie artykuły Ignacego Bokwy, opublikowane w *Studia Theologica Varsaviensia* (1993) oraz w *Przeglądzie powszechnym* (1994). Natomiast przed dwoma laty opublikował Bokwa ogromnie potrzebne u nas w Polsce wtajemniczenie do rahnerowskiego systemu teologicznego pt. *Wprowadzenie do teologii Karla Rahnera*.

Rozprawę habilitacyjną poświęcił Ignacy Bokwa drugiemu gigantowi XX-wiecznej teologii katolickiej, Hansowi Ursowi von Balthasarowi, zresztą współtowarzyszowi studiów i wieloletniemu przyjacielowi Karla Rahnera (ostatecznie jednak przyjaźń ta nie wytrzymała próby radykalnie odmiennych poglądów na to, czym powinna być teologia).

Swojego czasu, badając teologiczny system Rahnera, Bokwa skoncentrował się na głównym problemie tego systemu, jakim jest pytanie o człowieka. Centrum teologicznego systemu Balthasara stanowi jego niewiarygodnie wręcz oryginalna trynitologia i ona, w gruncie rzeczy, jest podstawowym przedmiotem zmagania i dociekania księdza Bokwy w tej rozprawie. To prawda, że zadaniem, jakie postawił sobie Autor tej rozprawy, jest rekonstrukcja Balthasarowej eschatologii – a to wymagało wgłębnienia się kolejno w trynitologię oraz w

wyrastającą z niej chrystologię wielkiego Szwajcara, jako że eschatologia stanowi w jego systemie bezpośrednią konsekwencję prawdy o Trójcy i o Chrystusie. W ten sposób postawienie sobie szczegółowego zadania doprowadziło Autora do przedstawienia nam samej istoty Balthasarskiego systemu teologicznego.

Bardzo potrzebna była polskiej teologii ta książka. Muszę z satysfakcją stwierdzić, że w fascynującą, a zarazem trudną teologię Balthasara wprowadza ona kompetentnie i autentycznie, a zarazem przystępnie. Po przedstawieniu środowiska intelektualnego, zależności myślowych oraz warsztatu teologicznego Balthasara (rozdział pierwszy), książka Bokwa daje czytelnikowi podstawowy, a zarazem krytyczny zarys jego trynitologii (rozdział drugi) oraz jej rzutowanie na chrystologię (rozdział trzeci). Dopiero na tym fundamencie można było przedstawiać ogólny zamysł oraz szczegółowe rozwiązania eschatologii (rozdział czwarty), a trzeba pamiętać o tym, że eschatologia Balthasara dotyczy ostatecznego spełnienia wszechstworzenia, a nie tylko człowieka, a nawet więcej: pierwszym tematem tej eschatologii jest Bóg i Chrystus jako najwyższy Eschaton wszystkiego.

Każdy, kto zetknął się z twórczością Balthasara i zdaje sobie sprawę z jej materialnego ogromu oraz z hermetycznego, a nieraz dalekiego od jednoznaczności jej języka i z przyjętej przez tego teologa metody „kontekstowego myślenia”, domyśli się, jak wiele trudu musiał włożyć ks. dr Bokwa w przygotowanie tej rozprawy. Tym serdeczniej gratuluję mu, że myśl wielkiego Bazylejczyka udało mu się przedstawić wiernie, a zarazem w sposób jasny, że nie zaniedbał wskazywania na jej odniesienia do innych myślicieli ani szczególnego podkreślenia tego, co w tej myśli jest najbardziej oryginalne.

Jest zarazem Bokwa w mądry sposób krytyczny wobec bohatera swojej rozprawy. Nie ma w nim ani stawiania na kłęczkach przed genialnym teologiem, ani tego protekcjonalizmu, na jaki młodzi badacze pozwalają sobie niekiedy nawet w stosunku do myślicieli najwybitniejszych. Myśl Balthasara stara się ten Autor rekonstruować z największą starannością, a nawet pietyzmem. Na słowa krytyki pozwala sobie dopiero w stosunku do tez rzetelnie i z wielką życzliwością już przedstawionych. Niekiedy krytykę swoją ogranicza do przywołania zastrzeżeń, jakie w odniesieniu do tych tez formułowali inni. (Nawiasem mówiąc, jego orientacja w literaturze „balthasarologicznej” budzi podziw). Kiedy trzeba, Bokwa potrafi przywołać nawet tak ciężkie zastrzeżenia jak to zawarte w pytaniu, czy przypadkiem trynitologia Balthasara (a więc sam rdzeń jego systemu teologicznego!) nie wyrasta z myślenia gnostyczego, a jako taka czy nie zasługuje na radykalne odrzucenie.

Zazwyczaj jednak woli nasz Autor stawiać pytania niż zastrzeżenia. Na przykład: Czy kenotyczna wizja pochodzeń trynitarnych znajdzie minimalne chociażby zakorzenienie w Piśmie Świętym i Tradycji? Czy objawienia prywatne (bo, jak wiadomo, Hans Urs von Balthasar inspirował się głównie doświadczeniami mistycznymi Adrianny von Speyr) mogą być źródłem dla nauki wiary? Dlaczego Balthasar rezygnuje z ustalonej na terenie teologii katolickiej tradycji interpretowania pochodzeń trynitarnych w świetle idei *communio*? Czy charakterystyczna dla tego teologa staurologia wewnątrztrynitarna nie zaciemnia znaczenia historycznego ukrzyżowania Chrystusa? Czy mocna interpretacja Chrystusowego zstąpienia do piekiel (w sensie zstąpienia do piekiła w ścisłym znaczeniu) jest dostatecznie uzasadniona w podstawowych dokumentach Objawienia? Tego rodzaju pytań wielkich pytał postawił Bokwa znacznie więcej, a uczynił to z prawdziwą kompetencją i skromnością, która przydaje wdzięku młodemu badaczowi.

Słowem, naocznie widać, że jestem tą rozprawą zachwycony. Podkreślam to, bo zarazem mam wobec niej szereg drobnych zastrzeżeń. Praktycznie w żaden sposób nie obniżają one wartości tej książki. Jeśli je wydobynam, to głównie w celu przyjacielskiego zwrócenia

Autorowi uwagi na to, ażeby w swojej pracy wykładowcy i pisarza starał się o używanie poprawnej teologicznie terminologii, a zwłaszcza ażeby unikał terminologii błędnej i wyraźnie napiętnowanej przez katolicką Tradycję.

I tak na przykład nie mam wątpliwości, że tylko w momencie skrajnego zmęczenia mogła się Autorowi wymknąć spod pióra wzmianka o „zrodzeniu Syna i Ducha” (s.95,1g). Cała Tradycja katolicka z wielką starannością podkreśla, że zrodzony jest tylko Syn i że właśnie dlatego nazywamy Go Jednorodzonym.

Z kolei teza, że Jezus „jest przyjętym przez Słowo człowiekiem” (s.137,13g), brzmi ewidentnie nestoriańsko, a świętemu Tomaszowi zdarzyło się nawet napisać na ten temat cały artykuł (*Suma teologiczna*, 3 q.4 a.3). Podobnie jak teza, że nie powinno się „dokonywać podziału na Jego działania Boskie i ludzkie” (s.144,22g), wyraża herezję głoszonego przez monoteletów monoenergizmu. Rzecz jasna, nie zarzucam tej herezji Bokwie, zwłaszcza że na innym miejscu swojej rozprawy wyraźnie się od niej odciął (s.158,10d).

Podczas lektury tej rozprawy moje serce teologa nieraz poczuło ukłucie z powodu wypowiedzianego w dobrej zresztą wierze sformułowania arikańskiego. Bo czyż nie arikańskim jest sformułowanie, że „Syn pojawia się w ramach tendencji Ojca do bezgranicznego podzielenia się swoim jestestwem” (s. 98,5d)? Z kolei w bezpośredniej sprzeczności z katolickim monarchianizmem trynitarnym, według którego pierwszą osobą Trójcy jest Ojciec i tylko Ojciec, znajduje się twierdzenie, że „Duch Święty jest źródłem energii wzajemnego obdarowywania się Ojca i Syna” (s. 106,3g). Jeśli jest to naprawdę teza Balthasara, trzeba było wyraźnie ocenić ją z punktu widzenia katolickiej ortodoksji

Finitystycznie natomiast brzmi przywołana kilkakrotnie (i bez dostatecznego komentarza) teza Balthasara „o Bogu zawsze większym nie tylko dla nas, lecz w stosunku do samego siebie” (s.108,15d), albo że ukrzyżowanie Syna Bożego wprowadziło coś nowego do wnętrza Trójcy Świętej (s.189,16g).

Z pewnością, sam święty Augustyn usprawiedliwiłby księdza Bokwę. Przecież to on właśnie wypominał heretykom, że dopiero skutek ich działalności teolog katolicki musiał przemienić się w terminologicznego pedanta: *vobis non litigantibus, securius loquebatur*. Fakt faktem, że terminologicznej skrupulatności Ignacemu Bokwie niekiedy brakuje.

Przecież mógłby – że będę kontynuował swoje drobne zarzuty – unikać sformułowań brzmiących panteistycznie, a jeśli takich sformułowań używa Balthasar, mógłby zasygnalizować swój dystans wobec nich. Nie wolno przecież mówić bezkrytycznie, że świat jest „ciałem Boga” (s.206,8g), albo że stworzenie „wypływa z Iona Boga” (s.115,3d). Z Iona Ojca zrodzony jest jeden tylko Syn, zaś stworzenie jest powołane do istnienia *ex nihilo sui et subiecti*. Owszem, dowiadujemy się z tej rozprawy, że sam Balthasar uczy o stworzeniu jako o „wypływananiu (*das Ausströmen*) z nieskończonej dobroci Stwórcy” (s.116,3d). Coś jednak z tym „wypływananiem z Boga” powinien był nasz Autor zrobić, na przykład zwrócić uwagę na metaforyczność tego sformułowania albo jednoznacznie osłonić Balthasara przed zarzutem panteizmu. Jeszcze bardziej dotyczy to Balthasarowej idei wzajemnego przenikania się Stwórcy i stworzenia (np. s.116 i 120).

Urzyczył mi ponadto powtórzony w rozprawie kilkakrotnie twierdzenie, że brak oficjalnej aprobaty Kościoła dla prywatnych objawień Adrianny von Speyr nie pozwala ich traktować jako pełnoprawnego źródła teologicznego (m.in. s.220). Otóż pełnoprawnym źródłem teologicznym nie będą te objawienia nigdy, jako że „objawienie stanowiące przedmiot wiary katolickiej skończyło się wraz z Apostołami” (Dekret Świętego Oficjum *Lamentabili* z 3 lipca 1907, nr 21; Denz 3421).

Wreszcie, zauważyłem, że ks.dr Bokwa co najmniej dwa razy przywołuje za Balthasarem wielkich teologów jako świadków teologicznych koncepcji, których w rzeczywistości oni nie

podzielają. W ten sposób Tomasz z Akwinu znalazł się niesłusznie wśród głosicieli powszechności nadziei zbawienia (s.242). Otóż warto zwrócić uwagę, że sama tylko lista twierdzeń Tomasza na temat potępienia wiecznego, jaka znajduje się w *Tabula aurea* Piotra z Bergamo, obejmuje 66 twierdzeń (s.285–288).

Niesłusznie też Joseph Ratzinger został zaliczony do tych teologów, którzy przeczą istnieniu dwóch różnych sądów, szczegółowego i ostatecznego (s.207). Otóż co najmniej w swojej *Eschatologii* Ratzinger daje wyraz pogładowi dokładnie odwrotnemu: *Życie człowieka rozstrzyga się w chwili śmierci, która jest końcem jego działania na ziemi, dlatego już teraz człowiek zostaje oszczędzony i już teraz spełnia się jego los. Niemniej swe ostateczne miejsce może zająć dopiero wtedy, kiedy utworzony zostanie cały organizm Ciała Chrystusowego, kiedy dopełnią się dzieje świata wraz z ich cierpieniem. Sąd ostateczny, powszechny jest aktem dotyczącym także jednostki, jest sądem, który przesądza jednostce jej miejsce w całości. I dopiero to miejsce jest właściwym miejscem jej przeznaczenia* (J. Ratzinger, *Eschatologia*, Poznań 1984 s. 209).

W sumie jednak wszystkie te zarzuty dotyczą – z punktu widzenia ogólnej wartości tej rozprawy – naprawdę dziesięciorzędnych szczegółów. W istocie bowiem rozprawa Księdza Doktora Bokwy jest prawdziwym i wspaniałym darem dla teologii polskiej. Otrzymaliśmy bezcenne narzędzie, które będzie pomocne tym wszystkim, którzy zechcą bardziej włączyć się w fascynujący teologiczny świat Balthasara. Ukazanie się tej książki z pewnością wpłynie na wzmożone bezpośrednie zainteresowanie tekstami tego wielkiego Szwajcara.

*Jacek Salij OP*

Jacek Salij OP – ks. prof. dr hab. kurator specjalności teologii dogmatycznej, kierownik Katedry Teologii Dogmatycznej na Wydz. Teol. ATK